

Za Redakcyę odpowiedzialny
stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi, Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. w tygodniu od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie
niemieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 3 talonów
w Prusach 13 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii
3 tal. 15 gr., w Danii 4 tal., w Turcji 24 fr., w Ame-
ryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia

przynajmniej się w ekspedycyi: przedpłata przez uję-
cie w numerach pruskiej oraz w państwach związkowo-
niemieckich, austriackich, naleyących wstąpić po-
zwoli. W innych krajach zaś tylko na okazie
za których pośrednictwem można się zredagować
przełożyć ogłoszenia do ekspedycyi Daili. Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one
zwrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg
Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę pp. Halvas, Laiffette, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Ham-
burgu, Frankfurturze n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co. internationale Annoncen-Expe-
dition. — W Bremie: E. Schlottke. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurturze n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki. — W Łow-
clawiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 8 marca.

Były chwile, że ugodę galicyjską uważano w Wi-
eniu za rozbitą a organa centralistyczne w niepocho-
wanym gniewie na delegacyę polską groziły za to, że
ta nie godzi się na wszystkie jej projekta, zaprowa-
dzeniem w niej wojskowych rządów.

Tymczasem rząd, party z góry, odmiennego jest
zdania i bądź co bądź postanowił dalej prowadzić
dzielo ugody. Jego to zabiegom udało się na nowo
powiązać rwać się nici i namówić jedną i drugą
stronę do dalszego roztrząsania znanego elaboratu.
W ten sposób komisya konstytucyjna obradowała 5go
b. m. wieczorem nad dalszymi punktami elaboratu, do-
łączającymi rewizyj kwot dla Galicyi. Dyskusye roz-
począł wiceprezydent, który żąda, aby peryodyczne
podnoszenie kwot odbywało się w tej samej proporcji,
w jakiej podniesie się cyfra podatków bezpodatnych
z Galicyi państwu pałacowym, w stosunku do tego, co
płacą inne kraje. Po dłuższej rozprawie, odesłano
wszystkie wnioski do podkomitetu dla rozbiórki, uchwa-
lenia i postawienia odpowiedniego wniosku.

Donosiliśmy już o skonfiskowaniu przez starostę
w Białej odbitki petycji niemieckich mieszkan-
ców tego miasta, w której domagano się, aby Białe wy-
łączyć z okręgu administracyjnego królestwa Galicyi.
Otóż na posiedzeniu Izby dnia 6 marca interpelował
w tej sprawie ministra spraw wewnętrznych poseł
Merger. Minister obiecał odpowiedzieć na najbliższym
posiedzeniu. Sprawa ta ogromnie gniewa centralistów
i daje im nową sposobność do pływania na „szlachte
galicyjską” na ich tyranii i hr. Gólcubowskiego który
zdaniem ich, nieubagany jest w tempie i przesła-
dowaniu „nieszczęśliwych Niemców.”

Na polu zagranicznej polityki, dzisiaj dzie-
la, a jedynie dymisya p. Poyer-Quertier i pobyt księcia
Fryderyka Karola w Rzymie trudnią ciągle uwa-
gi dziennikarstwa. Pan Thiers nie wyszukał jeszcze
nowego ministra skarbu i prawdopodobnie p. Goulard
długo będzie zarządzał tymczasowo finansami francu-
zskimi. Co się tyczy ks. Fryderyka Karola, to ten
miał zapewnić rząd włoski, iż Niemcy wspierać będą
Włochy w razie, gdyby takowe były przez Francyę
zagrożone. Journal des Debats mówią o tem do-
daje: „że jak jest, o tem wiedział świat cały, lecz o-
bok tego dobrze jest, iż dowiedzieliśmy się całej pra-
wy.”

Na właściwym miejscu podajemy mowę Ign. hr.
Bnińskiego, oraz dalszy ciąg rozpraw w Izbie panów
nad projektem do prawa o nadzorze szkolnym. Dziś
toczą się dalsze rozprawy; nie ma, jak się zdaje, naj-
mniejszej wątpliwości, że prawo to zatwierdzenie i
w Izbie panów pozyska. Z rozpraw jej na te-
raz podnosimy to jedynie, że ks. kanclerz zapowiada
nowe prawa, których celem ma być usunięcie ze
wszystkich sfer życia publicznego języka polskiego.
W obec tego tem większy obowiązek licznego podpi-
sywania petycji o język polski w szkołach. I dowia-
dujemy się też, że petycyja nasza nader sympatycznie przez
wszystkich przyjęta została i skwapliwie ją podpisują.
Co do uwag zaś Kuryera Poznańskiego w przed-
mocie wieców odpowiedź naszą z braku miejsca do
następnego numeru odkładamy.

P. S. Odbieramy w tej chwili wiadomość od naszego
korespondenta berlińskiego, że na posiedzeniu wczoraj-
szem komisji, obradującej nad ordynacyą powiatową,
przyjęto wniosek Brauchitsch'a, ażeby księstwo
wyłączone było z pod nowego prawa i ordy-
nacyi i ażeby pozostawione było królowi w miarę
potrzeby w niektórych powiatach w życie je wpro-
wadzić. Izba panów zakończyła rozprawy jeneralne nad
prawem o nadzorze szkolnym po przemówieniu spraw-
ozdawcy p. Kleist-Refzowa. Hrabia Skórcze-
wski nie zabierał głosu i przemawiał już podobno nie
będzie. Jutro specjalna dyskusya i prawdopodobnie
głosowanie nad projektem rządowym.

Mowa Ign. hr. Bnińskiego.

Na onegdajszym posiedzeniu Izby panów
hr. Bniński podczas rozpraw nad projektem do
prawa o nadzorze szkolnym przemówił w spo-
sób następujący:

Panowie, jeżeli rząd izbom przedkłada projekt do
prawa tak ważnego, jak obecne, oświadczając zara-
zem, że mu wiele na tem zależy, aby prawo to było
przyjęte, zastanawiamy się przedewszystkiem nad pytaniem,
czy stosunki, które rzezonym wnioskiem zmienione
być mają, do tego stopnia są wadliwe i nie stosowne,
aby zmiany takiej potrzebowały? Jestem gotów od-
powiedzieć na to przecząco, jeżeli weźmę miarę z re-
zultatów i owoców, jakie dotychczasowe urządzenie
przyniosło.

Nie dawno temu jeszcze, po świętych zwycię-
stwach wojny ostatniej powiedziano: że pruski nauczy-
ciel pobit Francuzów, i słusznie to powiedziano. Wy-
szsze wykształcenie wojska pruskiego dało mu przewa-
gę nad wojskiem francuzkiem. Mniemamy tedy, że
szkoła ludowa, w której żołnierze każdej części pań-
stwa pruskiego wykształcenie odebrali, nie ze wszyst-
kiem błędnie i nie stosownie urządzona była, a że nad-
zor szkolny jedną z głównych jest częścią organizacyi
szkolnej, mniemamy dalej, że i rodzaj inspekcji do-
brym się okazuje.

Szkola pruska nie tylko w kraju ma uznanie, sły-
nie ona i za granicą. Nie mógł też z tego co nam

komisarze rządowi w tej kwestyi powiedzieli, dowie-
dzić się, w czem leży błąd szkół ludowych, który
przez przeniesienie inspekcji szkół z duchowieństwa
na rząd ma być poprawiony. Nie powiedziano nam
że duchowieństwo szkół dostatecznie nie dozoruje,
że w skutek tego młodzież szkolna nie dosyć się
kształci. Nie powiedziano też, że nauczyciele za wie-
le czasu się poświęca ze szkoda innym przedmiotom
naukowym. Nie skarżono się na brak moralności. —
Jeden tylko zarzut im zrobiono; oto, że nie tylko nie
popierają w polskich ziemiach nauki języka niemie-
ckiego, lecz owszem tej nauce przeszkadzają. O sto-
sunku tym później mówić będę, tu tylko oświadczę,
że nie zdaje mi się być rzeczą podobną, aby to wy-
kroczenie duchowieństwa jednej części państwa miało
sprowadzić prawo dotyczące protestantów i katoli-
ckie duchowieństwo równo bolesnie. Zdaje mi się, że
są inne powody, dla których rząd prawa tego domaga
się, i zdaje mi się, że nie chybik twierdząc, że szkoła
tej nowości nie potrzebuje, lecz rząd jej potrzebuje,
aby w tych czasach ruchu na polu kościoła się swą
w obec duchowieństwa zaznaczyć. Zdaniem mojem wy-
brał rząd niestosowne pole do akcyi, a dla szkoły sa-
mej może nawet i szkodliwe. Stysaliśmy oświad-
czenie rządu, że mu wiele na zachowaniu i popieraniu
spokoju religijnego zależy, lecz nie sądzę, aby prawo
to dażności tej sprzyjać mogło.

Założenie i pielegnowanie szkół zawdzięczamy du-
chowieństwu. Od czasu przyjęcia chrześcijaństwa ducho-
wienstwo tylko pielegnowało nauki, popierało szkoły
ludowe. Aż do przeszłego wieku w jego ręku spoczy-
wał kierunek szkół. — Oddano następnie szkoły
wyższe z pod jego nadzoru, lecz kierunek szkół ludo-
wych, gdzie duchowny z trzodą swoją obcuje, w jego
spoczywał pieczy. Historycznie to prawo duchowień-
stwu służące znalazło uznanie także i w prawodaw-
stwie. Jeżeli teraz odbierze się duchowieństwu to prawo,
bez żadnej winy, będzie się uważało za pokrzywdzo-
ne i nie nabierze wcale lepszego dla rządu usposobienia.
Chociaż mniemam, że duchowieństwo powołania swego,
którem jest głoszenie pokoju, nie zapozna, to jednak
domyślać się można, że trudno mu będzie pokonać
cierpiące uczucia i że kościół uczący udzielił ci cier-
kości kościołowi wojującemu. Obawiam się także, aby
przez przyjęcie prawa tego, które podkopuje powagę
księży w obec ludu, wychowanie religijne i religijne
uczenie tegoż ludu szwanku nie odniosło. Proszę was,
panowie, wystawmy sobie rzecz tę zmysłowo. Rząd
odejmuje księdzu nadzór nad szkołami jego parafii i
przysyła w to miejsce innego inspektora. Parafianie je-
go, przypuszczając, że rząd nie uczyniłby tego bez
dostatecznych powodów, pomyślą, że ich pasterz dopu-
ścił się jakiegoś wykroczenia. Duchowny ten pozostaje
jednak na miejscu, wykonując obowiązki swego
stanu. Pytam was teraz, panowie, jaki się stosunek
między nim a jego trzodą utworzy? Czy jego nauki,
napomnienia, pociecha, która ma obowiązek nieść
gromadzie swojej, krótko mówiąc, czy cała jego dzia-
łalność pasterska te same owoce przyniesie co przedtem?
Nie, panowie, pasterz jakoby karany, nie znajdzie już
tego ciepłego przyjęcia słów swoich w sercach swych
parafian, co dawniej, wpływ jego i powaga upadnie
a z tem upadnie i religijność parafii.

Projekt ten, zdaniem mojem, sprzeciwia się także
konstytucyi. Wiele nad tem w tej sali ludzie światli
i uczeni rozprawiali, ja i przeciw, ja zaś zdziwie się,
jak można różnego być zdania co do §§ 26 i 112 kon-
stytucyi, które tak są jasne i proste. Twierdzono tu-
taj, jakoby § 26 nie tak rozumieć należało, że szkół-
nictwo przez osobne prawo jest uorganizowane, lecz
że kilka praw nowych ma je uorganizować, lecz wtedy,
sądzę, § 26 musiałby brzmieć inaczej a nie że osobne
prawo urządzi sprawy szkolne. Wyjaśnienie tego po-
zostawiam tym panom, którzy na prawie więcej niż ja
się znają.

Powiedział p. minister oświecenia w drugiej izbie,
że księstwo protestantów prawdopodobnie wszyscy przy
funkcyach swych pozostaną, że więc nowe to prawo
tylko przeciw katolickim inspektorom wymierzone a
zwłaszcza przeciw katolickim inspektorom w ziemiach
polskich. Wyznaje, że prawo, które nie do ogólnego,
lecz tylko do szczególnego ma być użycia, sprawia
na mnie wrażenie niepokojące, ponieważ wygląda
na prawo wyjątkowe. Na tem byłbym mógł, panowie,
urwać mowę moją, gdyby p. prezes ministerstwa nie
był w drugiej izbie kwestyi tej powiadał ze stosun-
kami polskimi; nie mogę więc żadną miarą pominąć
tej sposobności i muszę odpowiedzieć na zarzuty, jak-
ie p. prezes ministerstwa poczynił polskim poddanym
JKr. Mości.

Pan prezes ministerstwa obwinia katolickie ducho-
wienstwo niemieckiego jak polskiego pochodzenia, że
popiera zabiegi szlachty polskiej około odierwania się
od państwa pruskiego i niemieckiego i przywróce-
nia starą Polskę w dawniejszych granicach. P. pre-
zes ministerstwa charakteryzuje dalej zabiegi szlachty
polskiej w następujący sposób:

Szlachta polska gotowa zawsze do przyjęcia
jedną ręką błogosławieństwa cywilizacyi, regu-
larnego wymiaru sprawiedliwości, wolności, ja-
ka jej daje konstytucya pruska, a drugą do
dobycia miecza i otwartego wypowiedzenia, u-
derze na ciebie, bo z obecnego stanu nie je-
stem zadowolony — chce go usunąć.

Proszę p. prezesa ministerstwa, aby mi nie wziął
tego za złe, jeżeli charakteryzę szlachty polskiej
uważam za nieprawdziwą. Pozwólcie mi, panowie, a-
bym i ja scharakteryzował wam zabiegi szlachty pol-
skiej wedle najlepszych mej wiedzy i sumienia. Przy-
mujemy z wdzięcznością błogosławieństwa cywilizacyi,
regularny wymiar sprawiedliwości, wolność, jaka nam
daje konstytucya pruska, w zamian za to dajemy nam

sze mienie i krew naszą, staramy się, o ile to moż-
liwe, lecz tylko na drodze prawa, zachować nasz język,
naszą narodowość daną nam przez Boga, w czem po-
piera nas prawa zagwarantowane. Przyszłość naszą
poruczyć Bogu a nie pozwalamy sobie uprzedzać je-
go wyroków ani przez zamiar rozbicia państwa pruskie-
go ani przez oznaczenie granic przyszłego polskiego
państwa, co nam pan prezes ministerstwa zarzuca.
Wielka więc, panowie, zachodzi różnica pomiędzy cha-
rakterystyką zabiegów szlachty polskiej, jaką p. pre-
zes ministerstwa podał, a moją. P. prezes minister-
stwa przypisuje nam zaczepne i przedwzięte prawo sta-
nowisko; wedle mojego opisu jest nasze stanowisko za-
chowawcze i w żadnym punkcie nie narusza ani pra-
wa ani naszych obowiązków w obec państwa pruskie-
go. — P. prezes ministerstwa podaje nam do rąk
miecz i każe nam nim wojować, my przeciwnie trzy-
mamy się kotwicy nadziei. Właściwością to ludzi,
których Bóg obdarzył najwyższymi zdolnościami du-
chowymi, iż dobrze pojąć umieją i osądzić stosunki,
jakich z własnego doświadczenia nie znają. Sądzę
więc, że w tych przypadkach zapatrywania p. prezesa
ministerstwa jednostronnie skrzywione zostały rapor-
tami. Tyle o zabiegach szlachty polskiej.

Lecz p. prezes ministerstwa pomylił się i w tem,
że twierdzi, iż zabiegi te podziela tylko szlachta pol-
ska a nie inne warstwy ludności. By wam, panowie,
tego dowiedzieć, przypomnę wam tylko petycyę z sto-
tysiącami podpisów, które przeciw niniejszemu pra-
wu do obu nadeszły iab sejnowych. Pomiędzy te-
mi podpisami spostrzegacie nazwiska ze wszystkich
stanów bez wyjątku. Uprzymiśnijcie sobie panowie,
z jaką zgodą odbywają się polskie wybory w Prusach
Zachodnich i w W. Ks. Poznańskim pomiędzy polską
ludnością. Żaden jeszcze, dopóki w ogóle u nas od-
bywają się wybory, nie zdarzył się wypadek, aby choć
najmniejsza część a nawet jeden człowiek był opuścił
drogę wskazaną; przy wyborach są też wszystkie war-
stwy ludności reprezentowane.

Przypatrzcie się, panowie, naszym towarzystwom
agronomicznym a i tu znajdziecie reprezentowane wszy-
stkie stany. Na stowarzyszenia naukowe uczęszcza tak
światły obywatel jak wykształcony szlachcic, a na na-
sze zakłady dobroczynne składkowe również duchowny,
obywatel miejski, zamożny wieśniak i szlachcic a dy-
rekcye złożone są z członków, do wszystkich stanów
należących.

Jedno jeszcze przytoczę, co nam tak jest bliskiem.
Przypatrzcie się, panowie, rodomak moim na lewicy
izby poselskiej. Znajdziecie tam obok księcia proste-
go wieśniaka, obok szlachcica mieszczaństwa a różnica
ta stanów nie przeszkadza im głosować zawsze jedno-
myślnie.

Widzicie więc, panowie, że u nas czynność po-
lityczna, naukowa, dobroczynna, ekonomiczna i parla-
mentarna wszystkim stanom jest wspólna a szlachta nie
popiera żadnych partykularnych zachcianek.

Nie sądzcie wszakże, panowie, abym przez wcią-
ganie innych warstw ludności do czynności szlachty
chciał szlachtę polską niejaki uniewinnić. Nie, pano-
wie, nie potrzebuję tego, bo nie wiemy o żadnej winie,
bo idziemy drogą prawa.

Skargi p. prezesa gabinetu skierowane przeciw
duchownym szkolnym inspektorom w prowincjach,
gdzie żywił polski nie przeważa, lecz gdzie w ogóle
mówią po polsku, jakoby ci inspektorowie stawiali za-
pory niemieckiej mowie i przyezniali się do tego, że
takowa była zaniedbywana i nie krzewiona — tu-
dzież skargi przeciw radcom szkolnym, jakoby ci,
choć Niemcy sympatyzowali z owymi dążnościami,
zdają mi się co najmniej nieusprawiedliwionymi.

W większej części szkół ludowych Prus Zachod-
nich, tudzież W. Ks. Poznańskiego czytają i piszą
dzieci już w 3 oddziale dość płynnie po niemiecku i
tłumaczą z niemieckiego na polskie dość dobrze. Wie-
cież przecie nie podobna żądać od dziecka ze szkół ele-
mentarnych, gdy się je uczy obcego języka. Jeśli po-
równacie panowie, szkoły elementarne z gimnazjami,
to przekonacie się, że w gimnazjach, gdzie rozwój i
wykształcenie pozostają na daleko wyższym stopniu,
korzyści, jakie uczniowie odnoszą z nauki obcego je-
zyka, nie wiele także pozostawiają do życzenia.

Nie sądzę wcale, aby prymaner, jeśli nie ma spo-
sobności mówienia w domu po francusku, łatwiej po-
rozumiał się w tym języku niżli w mowie niemieckiej
syn polskiego wieśniaka po trzechlethniej służbie w sze-
regach wojskowych, mimo to że w szkołach elemen-
tarnych nie wiele tylko uczył się po niemiecku. Rad-
cy szkolni są po większej części wytrawnymi i doświad-
czonymi pedagogami a jako tacy nabrali przekonania,
iż wykształcenie elementarne bez rozwinienia i uwzględ-
nienia ojczystego języka jest niepodobnem i że spy-
chanie ojczystego języka i faworyzowanie obczyzny na-
stąpić może tylko li kosztem rozwoju całego wykształ-
cenia szkolnego i umiejętności.

Pozwólcie mi, abym, mówiąc o tym przedmiocie,
zacytował wam na poparcie mego zapatrywania kilka
nstępów z dzieła Ryszarda Boeckha. Mówi on na pe-
wnym miejscu: „Szkola ludowa, gdzie takowa do na-
bycia pewnych wiadomości stanie za nieodzowny waru-
nek zdolności używania obcego języka, tem samem
przypuszcza duchowe kalectwo kosztem duchowego wy-
doskonolenia.”

W innym miejscu mówi Boeck:
Krzewienie oświaty każdego narodu w języku oj-
czystym i wykształcenie tegoż jest konsekwencyą i
prawdziwym uznaniem zasady narodowości. Aby
w tym kierunku zasadowo narodowości powagę
zjednać, tak co się tyczy własnego narodu jak i
wszystkich innych, które pod naciskiem obcego
przymusu językowego pozostają, i uwolnić naro-
dowości od tego nacisku, to bez wątpienia naj-

szlachetniejsze zadanie niemieckiej narodowości.

Wiedzę nie potrzebuje objaśniać słów moich.
Szczególny zarzut robi prezes ministrów radcom
szkolnym, że ci przyznili się, iż w Prusach Zachod-
nich gminy nauki, które przedtem niemieckimi były
a gdzie obecnie młoda generacya nie umie po niemie-
cku, lecz po stuletniej okupacyi spolszczoną została.
Sądzę, iż tak daleko nie sięga wpływ radców szkol-
nych, aby gminom innym język zaszcpecić mogli. Za-
chodzą tu niezawodnie pomyłka. W tych gminach mó-
wiła zapewne dawniej ludność polska niemieckim i pol-
skim językiem, a jeżeli się teraz język polski przewa-
ża, jest to skutek podnoszącego się w całym uczyli-
zowanym świecie uczucia narodowości.

I właśnie ostatnią tę okoliczność oznacza p. pre-
zes ministerstwa jako świadectwo żywotności i dziel-
ności agitacyi polskiej, która zdaniem jego, tylko od
dobrodusznosci władz zależy.

Nie zgadzam się i na to zdanie p. prezesa. Co
w skutek dążności naszych zyskujemy, tego nie zys-
kujemy przez agitacyę, ponieważ każda agitacya sztu-
cznym jest środkiem a owoce jej tylko chwilowe. Nie
agitacyę, lecz zabiegliwość i pracę są hasłem naszym
za którym w obronie narodowości naszej idziemy. Usi-
łowania nasze przyniosły nam już niejaki owoc. Po-
dnieśliśmy w znacznej mierze oświatę i moralność na-
szego ludu przez stowarzyszenia naukowe i stowarzy-
szenia naukowej pomocy, zakłady dobroczynne, ochron-
ki, szkoły niedzielne i wykłady. Przez zakłady nau-
kowe różnicze, różnicze stowarzyszenia, przez wytrwa-
łość i pracę podnieśliśmy rolnictwo, główny przedmiot
produkcyi kraju naszego, do tyła, że już dzisiaj nie-
mał porównanie z innemi prowincjami wytrzymać
możemy. Handel nasz był monopolem żydów, którzy
wszelką konkurencyę ze szkoda naszą przez długi czas
usuwać umieli. Przez założenie własnych naszych
banków uwolniliśmy się od tej zgrai. Spiski i po-
wstania są dla nas rzeczą przestarzałą, nie opuszczamy
nigdy stanowiska prawem dozwolonego i sądzimy,
że starając się o dobrobyt i oświatę naszej prowincyi,
zwiększamy i wprawdzie narodowość naszą lecz po-
pieramy zarazem interesa państwa. Z większą to prze-
cież dla państwa korzyścią, jeżeli podwładni jego choć
innopleniem, rozwijają się silnie w kierunku naro-
dowym, niż gdyby mieli w bierniej nicości przemoc-
wać się na inną narodowość.

Zaprawdę, panowie, jeżeli duchowieństwo nasze
katolickie, tak niemieckie jako i polskie, popiera usi-
łowania te, o których mówiłem, w obec których mo-
glibyśmy żądać sprawiedliwości i poparcia rządowego,
nie zaś jego dobrodusznosci, to mniemam, że działa o-
no w interesie państwa i nie zasługuje na tę bezwzględ-
ność, jakiej od rządu doznawa.

Pan prezes ministrów postawił twierdzenie, że
potrzeba, — aby mieszkańcy państwa o stanie je-
go, własny sąd utworzyć sobie mogli, a następnie
osiągnąć, że jest potrzeba, aby każdy obywatel pań-
stwa mógł sobie utworzyć krytykę o swoim rządzie. —
Aby cel tego dopiąć, zapowiedział p. prezes minister-
stwa wniosek za popieraniem języka niemieckiego w
prowincyi poznańskiej. Zdaje mi się, że rząd swego
celu daleko przedzi i pewnością dopiął, gdyby zamiast
zapowiedzianego wniosku zechciał zebrać wszystkie roz-
porządzenia rządowe dotyczące się polskich poddanych
JKMc i wydać je po polsku, jako też, aby kazał tłum-
aczyć organ jaki rządowy, n. p. Provinzial Cor-
respondenz na polskie i tym sposobem umożliwić
ludności naszej zapoznanie się z niemi.

P. prezes ministerstwa zamierza włożyć sobie po-
stępowanie Francuzów, przeciw Alzacyi na wzór. Nie
wiem wprawdzie, jak się Francuzi z Alzacyą obcho-
dzili, to wiem tylko, że istniało w Alzacyi gorące przy-
wiązanie do Francyi, a więc nie boję się środków,
które zyskują serca poddanych.

Pozwólcie panowie, że wam na zakończenie prze-
czytam zdanie znanego uczonego, który tak mówi:
„Siła jest bez wątpienia częścią wielkości narodu,
osiata jest druga częścią tej wielkości, lecz oświata,
choć z siłą złączona nie wystarcza, potęgować ona siłę
w nieskończoność, lecz nie podnosi moralnego znacze-
nia siły; dopiero poczucie prawa i poszanowanie pra-
wa uświadcza charakter narodu i — dopełniają jego
wielkości.”

Panowie, głosując, proszę, przeciw prawu; mniemam, że ono dotyczy i wielkości Niemiec.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył wice-przesowi trybunału najwyższego, tze-
czywistemu tajemnym radcy dr. G. G. G. nadać król order koron-
ny pierwszej klasy ze wstęga emaliową orderu orla czerwonego
z debowym listem.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 6 marca*.)

(Posiedzenie izby panów. — Hr. Ignacy Bniński. — Ks. Bismarck)
(m.) Wracam z posiedzenia izby panów, która
niezwykle dzisiaj przedstawiała widok. Zdawało się,
jakoby nowe życie wstąpiło w tę rożnową izbę, zło-
żoną po większej części z młodych podłożego wieku.
Nie tylko bowiem trybunały były zapelnione, ale ławy,
które zwykle świeciły pustkami, zajęte były przez da-

* Korespondencya powyższa, w należytych czasie wysła-
ną z Berlina, otrzymaliśmy dopiero wczoraj po zamknięciu na-
szego pisma. (Przyp. red. Dziennika Pozn.)

wnych członków, którzy na życzenie rządu lub rozkaz politycznych przyjaciół w znacznej liczbie. Do niej dodać jest trzeba nowo mianowanych lub potwierdzonych członków jako to burmistrza z Erfurtu, p. Kohleisa z Poznania, hrabiów Moltkego, Rona i innych. Oprócz tych dwóch ostatnich generałów zauważyłem także na ławach generała Stolberga, jeśli się nie mylę, dowódcę 7 korpusu i podpułkownika i adiutanta królewskiego księcia Antoniego Radziwiłła. Z polskich członków na dzisiejszą zjechał sędzia Ignacy hr. Bniński, Skłaski, M. hr. K. Wilecki, Józef hr. Mielżyński, hr. Węsierski, hr. Czapski, i hr. Zygmunt Skórzewski. Z ministrów obecni byli: minister oświecenia dr. Falk, hr. Roon, p. Camphausen, hr. Itzenplitz i ks. Bismarck, który później nieco przyszedł. — Po odebraniu przysięgi od nowo przybyłych członków i oznajmieniu, że kilka praw z izby poselskiej nadeszło, przystąpiono do generalnej dyskusji nad projektem o nadzorze szkolnym. Streszczając mowy dzisiejszych mówców, podnosząc niektóre z nich ustępy, byłoby to samo, jak gdybyśmy dawali obraz dzisiejszej walki kół parlamentarnych, a obraz ten tyle razy przez wasze piśmo i waszego korespondenta został skreślony, że nie chcąc się powtarzać i przytaczać tych samych argumentów, których używano w obradach nad tem samem prawem w izbie poselskiej, w szczegółowy rozbiór dzisiejszych wchodźnię nie będę. Pozwolę sobie tylko nadmienić, że, jeśli przemówienia w izbie panów wyróżniały się od mów posłów izby poselskiej większym spokojem i nie były nacechowane charakterem namietnym, zdradzającym nienawiść między zwolennikami i przeciwnikami obecnego prawa, to z drugiej strony ustępować musiały pod względem argumentacji mowom posłów jak Gneista, Windhorsta, Mallinckroda i innych. Pierwszym mówcą był p. Wedell, który przemawiał wprawdzie za wnioskiem komisji, modyfikującym nieco projekt rządowy, ale oświadczył, że przeciw całemu prawu głosować będzie. Przeciwnik komisji a więc w obronie rządowego projektu zabrał głos hr. Münster, Hanowerczyk, nie liczący się jednakowoż do przyjaciół króla hanowerskiego i wykazując, że prawo o inspekcji nie odbiera szkółom charakteru chrześcijańskiego, dowiódł usiłowań wśród znanych już wycieczek przeciwko ultramontanom, że kraj narodowych szkół potrzebuje a nie tylko dać mu może nowe prawo. Po hr. Galen, który w wywodach swoich nie różnił się od p. Wedella, był minister z czasów reakcyjnych p. Manteuffel w celu pozyskania większości dla nowego prawa wyzwał Izbę, ażeby zaszczyliła rząd i ministerstwo zaufaniem, bo rząd ma prawo niezaprzeczone czuwania nad szkołami a ministerstwo dało dowody roztępnego politycznego. W rozwiękłej i nużącej mowie usiłował następnie rozchwiać obawy przeciwników prawa p. dr. Falk a utrzymując, że niebezpieczeństwa, na które wskazywano a których w skutkach agitacji ultramontanów spodziewać się można, istnieją już teraz i zagrażać będą rzeczywistości w przyszłości, jeśli ich rząd nie usunie za czasów, rozwiódł się nad tem, że rząd nie dąży do rozdziału między państwem i kościołem ale chce tylko określić prawa państwa i kościoła do szkoły. Pan Waldow-Steinhöfel oświadczył się przeciwko prawu, któremu wtedy tylko dałby przyzwolenie, gdyby wymierzone było jedynie przeciwko narodowym dążnościom i żądało tylko ich stłumienia. — Nawet dowcipnemu panu Hasselbach, następnemu mówcy, nie powiodła się obrona rządowego projektu, bo oprócz znanych już wywodów a więcej jeszcze znanych zaczepek, że Rzym i duchowieństwo katolickie całemu zagrażają światu i wszelki tamują rozwój — nie nowego a nawet nie dowcipnego powiedzieć nie umiał. — Za wnioskiem komisji zabrał następnie głos Ignacy hr. Bniński. Przy tej sposobności nadmieniam zaraz, że jakkolwiek szanowny członek polonijny został do mówców broniących komisji, to nie tylko on, ale i wszyscy członkowie Polacy tak przeciwko komisji jak i przeciw całemu prawu głosować będą. Zbytnią odległość trybuny, na której się znajdowałem, i słaby organ hr. Bnińskiego są powodem, że treści długiej mowy nie mogę oddać tak, jakbym sobie tego życzył. O ile jednakowoż dosięgnę mógł, wykazywał szkodliwość nowego prawa z religijnych a dla Polaków z pedagogicznych i narodowych względów.

Zwracając się następnie do ks. Bismarcka, odparł zarzuty czynione szlachcie i duchowieństwu podnosząc jak to już w izbie poselskiej uczyniono, jeszcze raz zgodność Polaków w dążeniach narodowych. Więcej szczegółowym od waszego korespondenta był książę Bismarck, bo znajdując się blisko mówcy a zatem słysząc lepiej odemnie przemówienie hr. Bnińskiego, przeciw niemu natychmiast się zwrócił. Więcej mówił, niż to miało miejsce w izbie poselskiej; mimo to powtarzał mutatis mutandis te same argumenty, które mu w izbie poselskiej toki zjednaly oklasków. Zaliczając hr. Bnińskiego do spokojnych i lojalnych mężów a nie do stronnictwa ruchu, z listu zabranego przy rewizji w Księstwie wywodził stosunki rozległe i niebezpieczne ze stronnictwem katolickim w sejmie pruskim a Rzymem i zakończył mowę wśród wycieczek gwałtownych przeciwko Polakom i zagrożeń protestantom, zbliżającym się w swych zaprzątnięciach do katolików że prawo o inspekcji ma na celu większe obznajmienie Polaków z językiem niemieckim, co przy znanych stosunkach naszych równać się tylko może zamiarowi zupełnego wyrugowania języka polskiego. — Hr. Józef Mielżyński z faktycznym chęcią przeciw księciu wystąpił sprostowaniem, ale po uwadze marszałka, że nie ma powodu do rozbicia sprostowania, odstąpił od głosu. Na liście wylosowanych mówców wystąpił jeszcze hr. Zygmunt Skórzewski.

Ponieważ jednakowoż dyskusja odroczonego, dana więc będzie jutro szanownemu posłowi sposobność przemówienia przeciwko prawu a może i odpowiedzieć na ostatnie słowa ks. Bismarcka. Jutro przemówi także sprawozdawca komisji p. Kleist-Retzow, Vincke pierwszy izby, po którego mowie jako takiego zwycięstwa moralnego spodziewają się stronnictwa zachowawcze. Mówię naturalnie tylko o moralnym zwycięstwie — bo większość już teraz nie 6 jak dawniej, ale 15 i podobno więcej głosów zapewniona dla nowego prawa.

Wiednia, 3 marca.

(Treść elaboratu podkomitetowego).

W Wydział konstytucyjny zajmował się na kilku posiedzeniach sprawą „galicyjskiej ugody“.

Jeśli podkomitet miał rozbiór szczegółowy, punkta rezolucji sejmiku galicyjskiego — bo wniosek postawiony w izbie przez interesowanych a odesłany do wydziału przez uchwałę większości izby poselskiej wyraźnie mówił o „rezolucji“ i żądał rozbioru postula-

tów nią określonych — a dla zadokumentowania swej liczebnej przewagi wziął sobie za podstawę rozpraw nie rezolucyj galicyjską lecz przedłożenie Hohenwartowskie to już wydział konstytucyjny utorowaną drogą mógł pójść dalej. — Jako istotnie już tu mowy nie było ni o wymogach kraju, rezolucyj określonych, ni o koncesjach autonomicznych, jakie uwydatnione zostały w przedłożeniu z dnia 5 maja 1871 roku (z wyrażeniem przyzwoleniem i konsekwentną korony) tylko od razu „Elaborat“ subkomitetu wzięty został za podstawę do dalszych rokowań.

Z toku rozpraw, z oświadczeń ministrów szczególnie prezydenta ks. Anersperga okazało się wyraźnie, że rząd tereźniejszy musi czy z wyższych politycznych względów, czy pod naciskiem woli wyższej nalegać na centralistów, mających większość w parlamencie, by swem szorstwem zachowaniem nie udaremnił rozpoczętego dzieła ugody.

Tu jednak trzeba zaznaczyć, iż rząd tereźniejszy z wielką rozumą przy objęciu władzy już sobie zapewnił u swych przyjaciół-centralistów w tej sprawie pewną przewagę... wystawiając im z jednej strony, że granice samorządu Galicyi tak zostaną określone, że „idea centralizacyjna“ Niemców austr. żadnego nie dozna uszczerbku, a z drugiej oświadczać, że bez przyjęcia tego warunku (ugody gal.) ministerstwo Anersperga nie byłoby przyszło do władzy.

Tym sposobem na tem publicznym przedstawieniu rola rycerskich szermierzów przypada ministrom; widzimy więc, że co moment występują z zapewnieniem, iż rząd wszystko, co możliwe, chce dać Galicyi, byle zadowolić kraj i jego ludność, a z drugiej strony przy szczegółowych punktach sami orzekają, czego wymagają interesa państwowe i na co zezwolić nie podobna.

Mimo formy gładkiej i powierzchownie ujmującej, dostrzedz nie trudno, sięgając głębiej, że na dnie nie ma prawdziwiej dobrej woli a nawet przekonania, by ta droga, którą obrano, prowadziła do utrwalenia миру wewnętrznego.

Przechodząc do szczegółowych rozpraw prowadzonych z resztą podług zwyczajów parlamentarnych mierności, lubujących się w negacji, zaczynam od streszczenia pierwszych punktów Elaboratu, które obrabiano w chronologicznym porządku.

Co do 1. punktu rezolucji, który powiada: „Sejm stanowiąc będzie o sposobie wyboru posłów do Rady Państwa“, zastósował się wydział konstytucyjny większością głosów do uchwały podkomitetu, to jest, by rzecz tę dla Galicyi arcyważną zawiesić i dopiero wtedy rozstrzygnąć, kiedy reforma wyborcza zostanie przeprowadzona. — W praktyce znaczny nieprzyjemny zastrzeżenie, że z sejmu mają być delegaci wybrani do Rady państwa, to jest, że większość centralistyczna — niemiecka — zostawia sobie wolność zaprowadzenia ex lege bezpośrednich wyborów lub nie. i w Galicyi.

Zależać to będzie od konjunktur przyszłych — nie potrzeba nawet bystrości umysłu, by sobie uprzytomnić ewentualną taktykę centralistów w bliskiej przyszłości. Można być pewnym, że w razie rozwiązania sejmu czeskiego i w razie, gdyby nowe wybory poselskie w grupie większych posiadłości wypadły pomyślnie centralistom i rządu, tj. by lista ułożona przez partję narodową upadła i z urny wyszli tak zwani wierno-konstytucyjni, wtedy Rada państwa złożona byłaby ze stu czterdziestu (140) centralistów i wtedy mając sobie zapewnioną na wszelki wypadek i do wszelkich prawodawczych zmian, prób, potrzebną ilość (dwie trzecie) głosów, przeprowadziliby niezawodnie ustawę, która choć w prawdziwym i ściśle prawnym znaczeniu stanowi pokrzywdzenie krajów i samowolne zabranie praw sejmowych, jednak odpowiada zamiarom utrwalenia przewagi sejmowej, który jest w mniejszości i umożliwia pod firmą postępu i wolności burmistrzowanie w Austrii stronnictwa, . . . które i żadne władzy i jej potrzebne do swych politycznych celów. W takim razie nie zwaliliby na żadne względy i pod pozorem wzmożenia jednolitości siły państwa zaprowadziliby bezpośrednie wybory i w Galicyi.

Jednak wzięciu ludzkości czy prywatnie czy publicznie przyszość niepewna, szczególnie w Austrii statystyczne daneby mogły okazać, że rachunki uzasadnione, dyagnoza sumienna i na doświadczeniu oparta zawodzi, a natomiast, co nieprzewidziane, niespodziewane i niezwykłe zapełnia dzienny porządek.

W powyższej sprawie więc wolno przypuścić, że gdyby stan rzeczy w skutek nieudanej agitacji wyborczej w Czechach (a że sam namiestnik, generał Koller rolę agitatora głównego na siebie przyjął, wiadomo z dokumentów podanych przez dzienniki tego kraju) dla centralistów się pogorszył i co do ich wpływu w sferach wyższych temperatura się obniżyła, wtedy niezawodnie przynaliby słusność żądaniu sejmu co do wyboru delegacji do Rady państwa. Koncesje autonomiczne, które subkomitet a na podstawie jego przedłożenia wydział konstytucyjny zostawił z projektu Hohenwartowskiego są:

a) Ustawodawstwo o urządzeniu izb handlowych i rękodzielniczych (Handels- und Gewerbskammern).

b) Ustawodawstwo dotyczące zakładów kredytowych, asekuracyjnych banków i kas oszczędności ale w granicach prawodawstwa państwowego w sprawach handlu i należyłości sądowych.

Wydział prócz tego chce, żeby na podstawie krajowego prawa utworzone instytucje bankowe nie miały filii w innych prowincjach.

c) Ustanowienie zasad nauki (Unterrichtswesen) w szkołach ludowych i gimnazjach także.

Ustawodawstwo o uniwersytetach (następny dodatek ciekawy); jednakże z zastrzeżeniem wyraźnym, iż dopiero później na drodze ustawodawstwa państwowego nastąpi postanowienie, w jaki sposób mają być obliczane lata na studia i nauk szkolną użyte w zakładach galicyjskich; — i jaką wagę przynależać będzie można świadectwom wydawanym przez te zakłady i otrzymanym tamże stopniom akademickim w innych krajach i odwrotnie.

I tu zaznaczyć wypada, że pod tym względem między Węgrami a krajami austriackimi istnieje bez ograniczeń „paritas“.

d) Ustawodawstwo policyjnej karnej, o ile się odnosi do przekroczeń, nakazów etc., które normują ustawy krajowe, mające na celu ich wykonanie, jednak w granicach ustawodawstwa państwowego co do sposobu kar i ich wymiaru.

e) Z ustawodawstwa o szupanstwie dział ten, który się tyczy przeprowadzenia kosztów odnośnych, jednak nie nadwyżając paragrafu lit. a. prawodawstwa państwowego.

f) Ze spraw, należących do ustawodawstwa i prawa cywilnego:

1) Ustawodawstwo o opiekach i kuratelach, jako też procedura w tych sprawach zachować się mająca. Zastrzeżenie norm peryodyczną dla prawodawstwa państwowego.

2) Prawa potrzebne do urządzenia ksiąg publicznych na podstawie ogólnej ustawy hipotecznej (auf Grundlage der allgemeinen Grundbuchordnung).

3) Ustawodawstwo względem zaprowadzenia sądów pokoju i sądów spraw drobnych (Bagatell-Gerichte) i odnośna procedura sądowa w tych sprawach.

Zakres jednak tych czynności będzie ustanowiony przez państwowe ustawodawstwo.

(Dokończenie nastąpi.)

NIEMCY.

Berlin, 7 marca. W izbie panów w dalszych rozprawach dnia dzisiejszego nad prawem o nadzorze szkolnym zabiera głos nasamprzód p. Gosler za projektem przyjętym przez Izbę deputowanych, baron Senft Pilsach przeciw niemu. Minister oświecenia dr. Falk wykazuje niepodobieństwo kompromisu, jaki proponował dep. Rauchhaupt w Izbie deputowanych. Pan Köcher zabiera głos, ażeby odpowiedzieć na wczorajsze wyrażenie ks. Bismarcka o konserwatywnych. Ks. Bismarck jeszcze raz przemawia. Rozprawy, jak się zdaje, dziś jeszcze się niekończą.

P. Kleist-Retzow poparty przez 33 członków Izby panów, stawia wniosek, ażeby znieść prawne rozporządzenie, wymagające ażeby najmniej półtora roku przedpędzić na uniwersytetach pruskich, chcąc pozyskać urząd w Prusach. Zamiast tego należy kształcić się półtora roku na uniwersytecie, gdzie jest wykład niemiecki.

W Izbie deputowanych rozpoczęto dziś rozprawę szczegółową nad ordynacją dotyczącą podziału gmin.

Cesarz udzielił 2 marca w rocznicę podpisania w Wersalu preliminarzów pokoju, liczne uposażenia dla generałów armii niemieckiej, którzy się odznaczyli w czasie wojny francuskiej. W ich liczbie znajdujemy: hr. Roon, hr. Moltkego, ks. Fryderyka Karola, generałów Manteuffla, Werdera, Goebena, ks. Mecklenburgsko-schwerińskiego, feldmarszałka ks. następcy tronu Saskiego, generałnego kwatermistrza Podbielskiego, generałnego intendanta Stoscha, naczelnika inżynierów jen. Kamecke, jen. Hindersin, Stiehle, Blumenthal, Sperling, ks. Württembergi, jen. Franceski, Alvensleben I i II, Timpling, Kirchbach, Manstein, Voigt-Retz, Bose, Hartmann, Tann, Obernitz, Beyer, Fabrice, Prankh, Suckow i prezes kancelarstwa Delbrück.

Berlińska Börsen-Zeitung donosi: Od kilku dni toczyły się tu układy względem objęcia budowy i administracji kolei rumuńskich przez zarząd rządowych kolei francusko-austriackich, w skutek których wczoraj zawarto układ pomiędzy reprezentantami ostatnich kolei z jednej strony a radą administracyjną kolei rumuńskich i komitetem przez akcyonaryuszów wybranym z drugiej strony. Ten układ jest dla akcyonaryuszów kolei rumuńskich nadzwyczaj pomyślnym, ponieważ przez niego nie tylko w krótkim czasie można się spodziewać ukończenia całej kolei, ale i zmniejszenia kosztów administracyjnych.

Wczoraj dało się czuć w Berlinie — jak donosi Kreuz-Zeitung — krótko przed 4 godziną po południu trzęsienie ziemi. Zwierciadła i okna się trzęsły, barometr spadł nagle bardzo nisko, a osoby zdrowej konstytucji doznały niepojętego bólu głowy w skutek wpływów meteorologicznych.

Z Azji nadeszły tu wiadomości, że Jakób Chan, władca Kaschgaru, połączył się z chanem Bokhary i że ich połączone armie, w sile 29,000 mężów, stoją nad Urmia i Manasa. Jest to zapewne dywersja na rzecz chana Chiwy, przez Rosyja, jak mówią, zagrożonego.

Ze sprawozdania komisji rezerwowej za r. 1870—1871 wynika, jak Danziger-Zeitung powiada, że z pomiędzy 90,899 rekrutów 2,000 było bez wykształcenia szkolnego, z których 1,800 przypada na prowincje pruskie, poznańskie i szlązkie. W niemieckim języku kształciło się 84,000 rekrutów, w polskim 4,000, z których 1,900 w obwodzie rejencyjnym opolskim, reszta w Prusach (Wschodnich i Zachodnich) i w W. Ks. Poznańskim.

Podajemy dalszy ciąg rozpraw w izbie panów; po p. Kolheisie, o czem wczoraj wspomnieliśmy zabrał głos ks. Bismarck i tak przemówił:

Odpowiedzią na mowę przedostatniego mówcy czekałem tak długo, aż położenie rzeczy przez jednę z znaczniejszych urzędniczych tej samej prowincji, nie będzie nieco wyjaśnionem. Do tego więc stosując me słowa, zwracam się przedewszystkiem do przedostatniego mówcy (hr. Bnińskiego) i przyznaję mu z największą chęcią, że sposób, w jaki przedstawia dążności szlachty polskiej, całkiem się różni od mego, dodając przecież, że jego całkiem spokojne, umiarkowane i ładne pojmowanie rzeczy, bardzo się różni od większości jego rodaków. Z tego, że zabrał głos, wnioskuję, iż chwilowo łagodniejsze usposobienie panuje w jego obozie. Słyszymy zwykle słowa zapowiadające burzę z ust innych, jeżeli to jest zamiarem tego stronnictwa. Atoli nie może być moim zamiarem przy tem tu prawie wchodzić, panowie, w szczegóły nad sporem o stanowisku polskiego żywiołu w państwie pruskim, który to spór często na tem tu i na innem miejscu tak często się ponawiał. Akta jego leżą otwarte, proces się jeszcze toczy i wcześniej ukończonym nie będzie; zakończy się na drodze prawodawczej i oświaty. Ażeby to ostatnie osiągnąć, jest przedewszystkiem potrzeba dla rządu, aby nauka niemieckiego języka i w polskich dzielnicach na szerokiej i pewnej traktowanej była podstawie, nie tylko w Poznaniu, ale i w Górnym Szląsku i Prusach Zachodnich. Hr. Bniński twierdzi, że to już dostatecznie jest przeprowadzonym; gdyby praw, które o tem traktują, wszędzie przestrzegano, wtedy łatwoby być mogło, że byśmy doszli do tego, ale jak obecnie rzeczy stoją, nie jest to prawdopodobnem. Istniejące bowiem prawa rozdziały dozor szkolny a hierarchia ku górze rozchodzi się. Zadość uczynić prawu jest rzeczą bardzo łatwą, już teraz przekonują się inspektorowie, którzy poważnie rzecz traktują, że polskie dzieci w wyższych zakładach naukowych czytają tylko na pamięć, rozumiejąc bardzo

małą liczbę słów, które czytają; słów tych nauczone ich ad hoc na popis. Ażeby tym trudnościom zapobiedz, zdecydowaliśmy się też na wydanie prawa. Chcieliśmy myśleć 21 lat z tem prawem szkolnem: ale nawet i teraz jeszcze nie zdecydowaliśmy się na całkowite prawo organizacyjne. Widzicie trudności, jakie przy podobnem prawie natychmiast sprowadzi, już z obrad nad tem prawem mogliśmy się może co się tyczy tak obszernej uchwały, z jedną porozumieć iżby porozumienie się z dwoma izbami sprawiło by znaczną trudność. Dla tego doszedł rząd do przekonania, że stosowniej byłoby dla usunięcia najgwałtowniejszych niedostatków zaprowadzić to prawo, przy którym zgodą trzech faktów do tak obszernych uchwał nie jest konieczna, chociaż więc stosownie do okoliczności zapobiedz temu przez prawo spowodowane konieczności, jeżeli jest tak nazwać chcemy. Hr. Bniński tak jak ja pierwszy i inni mówcy w tej i drugiej izbie, położono znaczny nacisk na nadeszłe petycje, aby oświadczyć wpływ i usposobienie pod tym względem. Panowie! przy władzy katolickiej duchowieństwa w wszystkich katolickich okręgach, bardzo łatwą jest rzeczą petycje doprowadzić do skutku, mianowicie w polskich okręgach, gdzie lud jest bardzo karny, tak iż podczas posiedzeń parlamentu niemieckiego petycje na rzecz Jego świętobliwości Papieża przez niemieckie członków centrum wedle potrzeby obstarowywano i obstarowywano (objawy wesoloci).

Tak n. p. przy świętem przyaresztowaniu politycznym papierów, wyszły na jaw listy, które użyczył policja za tak ważne, iż posłała je do wiadomości władz najwyższych, ażeby dać im sposobność do odnalezienia kłębka i punktu wyjścia na innych polach.

(Dokończenie nastąpi.)

FRANCYA.

Komisja parlamentarna, wyznaczona do wydania przyzewu rewolucji z d. 18 marca 1871 r., zakończyła swe prace i złożyła przed zgromadzeniem narodowym raport, wypracowany przez p. Delpit. Z raportu tego nie łatwo dowiedzieć się czegoś pewnego, ponieważ nie daje wyraźnie określonej opinii. Wiadomo jednak, że hr. Daru, były minister spraw zagranicznych w ministerstwie Emila Olliviera, a teraz prezesa rezerwowanej komisji, wpływał na to, ażeby osoby z d. września (Gambetta i sp.) wystąpić jako główny winowajców. Były minister napoleoński jeszcze im tego, zdaje się, nie zapomni, że to oni obalili cesarstwo, siebie samych robiąc rządami kraju. Jako członkowie ożyzy, zawsze mieli gotowe projekta na zbawienie Francji, lecz jako rządcy okazali zupełną nieznajomość stosunków kraju i zawiedli zupełną zaufanie, jakie ludzie dobrej wiary w nich położyli. Zadek z ich środków, na ratunek Francji użytych, się nie powiodło, bo nie umieli znaleźć środków odpowiedzialności, jakie sprawdził na Francję, mogły wzburzyć lud parzyk do ostatniego. Nie zapomniemy atoli że kiedy prowadzono zwłoki Wiktora Noir na ementarz, lud był niemniej wzburzony, lecz w obec rządów cesarskich bezsilnie były jego namietności, rząd za tymczasowy sam dał broni w ręce pospólstwu, które tej okazji użyło, aby niesłychany w dziejach bunt zbrojny a okrutny przedsięwzięcie podnieść. Takie są opinie p. Daru. P. Delpit wszelako, chociaż nie jedyną z myśli prezesa komisji w swoje sprawozdanie przyjął musiał, też się trzymał myśli przewodniej, że główna wina spada na internacjonal. Większa też część komisji była, jak się zdaje, tegoż samego zdania. — Członkowie rzeczonoj internacjonalu byli zarządcami członkami oświatowego komitetu centralnego; oni też wnieśli zaburzenia, jakie się podniosły w obłężonym Paryżu w końcu października 1870 r. i na początku stycznia 1871 r., a popularne zasady federalizmu, jakie głosili, zjednaly im mnóstwo zwolenników, którzy od nich później, widząc krwawe ich czyny, ze zgrozą się odwrócili.

W obec sprzecznych zdań komisji i jej przewodniczącego, występuje trzecia opinia, że to Prusacy byli winą smutnej owej rewolucji. Ich bytność w Paryżu doprowadziła lud do tego rozjątrzenia, które w ślepych wybuchu namietności, tak już pognębionej, czynnie jeszcze głębiej zadawało rany. Opinię tę utrzymuje p. Thiers. Być jednak może, że historia wypadków bezstronnie przeglądając okiem, winę na wszystkich te trzy mniemane źródła równo rozłoży, a może i innych współwinowajców wyszuka.

Proces przeciw p. Janvier de la Motte ukończono, oskarżonych za niewinnych uznano.

Znaczenie tego procesu z dnia na dzień jaśniej się pokazuje. We Francji samej opinia może jest przyzwyczajona do administracji tego rodzaju, lecz za granicą uważają to inaczej. Mniemają, że kraj tak administrowany zrujnować się musi, że kraj, gdzie administracja taka uchodzi bezkarnie, musi być zepsuty do korzeni, że kraj, gdzie minister skarbu urzędnika, który się dopuścił najgorszego fałszerstwa, oszustwa i marnotrawstwa, broni i to gorąco bronić może, kraj, gdzie minister skarbu pochwała zasadę systematycznego oszustwa, nie zasługuje na kredyt. Zobaczymy, mówi Kłoska gazeta, czy Francja zapłaci naszym 5 miliardów tak łatwo, jak jej się zdawało.

Bądź jak bądź jest to sprawa świadcząca o tem, jak głębokie zepsucie szerzył rząd napoleoński. Bo człowiek ten widziany był chętnie u dworu i uważany był za najlepszego administratora. A teraz kiedy wszystkie jego przekroczenia wyszły na jaw, nawet republikański sąd uznaje go niewinnym. Wołał Cicerone w Rzymie, że sędziów nie ma, non habemus judices! toż samo i we Francji dzisiajby zawołać można.

Najważniejsze faktyczne następstwo tego procesu jest powierzenie ministerstwa skarbu p. Goulard, który wszakże tymczasowo tylko zawiadować niem będzie. Nie zna on skarbowości i zajmie się tylko politycznym kierunkiem tej części administracji. Mówią o panu Duclere, który już ten sam urząd za Cavaignac'a zajmował, jako o przyszłym ministrze.

Skarżąc się, że zgromadzenie narodowe czas traci na blawych sporach. — Przy głosowaniu na zarząd zgromadzenia obrano tychże samych marszałków na nowo, na sekretarzów zaś pp. Desjardins, de Barenta, Costa de Beauregard, de Remusat, de Meaux i Rives.

Komisja skarbową usiłuje zaprowadzić wielkie oszczędności, tak dalece, że minister sprawiedliwości udzieli na posiedzenie, aby oświadczyć, że ani groza nie opuści ze swego budżetu. Za jego przykładem poszedł także minister oświecenia, któremu komisja skreśliła chciała kwoty żądane na urządzenie katedr geografii i nowych języków!

OŚWIATA LUDOWA.

* N. Kurnatowski z Dusiny, złożył na rzecz Oświaty lu-

